

Wyzwolenie Gdańska: W mieście panował dziki zachód

30 marca 1945 r. wydano dekret, który tworzył formalnie województwo gdańskie; to ten dzień przyjmuje się jako datę zdobycia miasta przez Rosjan. O "dzikim zachodzie", jaki panował w Gdańsku w pierwszych miesiącach po wojnie, opowiada PAP Jan Daniluk, historyk z Muzeum II Wojny Światowej.



Zniszczony Kościół Mariacki w Gdańsku

/Z archiwum Narodowego Archiwum Cyfrowego

Jak wyglądał i funkcjonował Gdańsk na chwilę przed zdobyciem miasta przez wojska radzieckie w marcu 1945 roku?

Jan Daniluk: Aby dobrze to pokazać, trzeba cofnąć się do sierpnia 1944 roku. To właśnie wtedy miał miejsce początek końca Gdańska niemieckiego. Gdy w Warszawie toczyło się powstanie, w Gdańsku pojawiły się pierwsze wyraźne sygnały, że zmienia się sytuacja - wtedy rozpoczęto intensywne, tajne prace nad planem ewakuacji tego regionu: władz, sprzętu, archiwów itp. Powołano też w tajemnicy sztab, który miał koordynować taką ewentualną akcję. Również wtedy do gdańskiego portu trafiły pierwsze transporty z niemieckimi uciekinierami z terenu dzisiejszej Łotwy i Estonii. Rozpoczęto wówczas pierwsze prace polowe nad umocnieniami w okolicach Gdańska, które jesienią zostały zintensyfikowane. Pojawiło się więcej wojska, większy był ruch w portach.

- W miarę upływu czasu sytuacja pogarszała się, a przełomowym momentem była potężna ofensywa radziecka w styczniu 1945 r., kiedy to sowieci zaczęli w niesamowitym tempie postępować naprzód. Na początku marca, w ramach operacji pomorskiej, Armii Czerwonej udało się dotrzeć nad Bałtyk i tym samym rozdzielić zgrupowania niemieckie na Pomorzu. Odtąd jedyną drogą, jaką można było się wydostać z północnego Pomorza Gdańskiego, była droga wodna i powietrzna. 9 marca miał miejsce pierwszy w tym decydującym okresie nalot bombowy na miasto, a 14 marca - pierwszy ostrzał artyleryjski Gdańska. Sowieci parli naprzód, byli coraz bliżej: w mieście było wówczas bardzo dużo wojska, ludzie nie mogli opuszczać domów, starcy i nastolatki powoływani byli do broni, trwała ewakuacja - ludzie tłoczyli się w porcie z nadzieją, że uda im się drogą wodną opuścić miasto.

Kiedy zaczął się szturm na sam Gdańsk?

- 22 marca czołówki sowieckie dotarły w rejonie Kolibek do Zatoki Gdańskiej, dzień później zajęto już cały Sopot i tym samym rozdzielono oddziały niemieckie w Gdyni i Gdańsku. To jest niesamowicie symboliczne: w pewnym uproszczeniu można przyjąć, że początek walk o Gdańsk miał miejsce w niedzielę palmową 25 marca. Już wówczas, poza Sopotem, zajęto m. in. Oliwę, ale początek nawałnicy - potężny ostrzał, który spowodował duże zniszczenia Gdańska i poprzedził szturm, miał miejsce właśnie tego dnia.

- W zasadniczym stopniu walki zakończyły się w Wielki Piątek. To było pięć sądnych dni dla miasta. Jawi mi się to jako zaskakująca symbolika: trwa Wielki Tydzień, który jest jednocześnie "wielkim tygodniem" w historii miasta. Do tego momentu - ostatniego tygodnia marca, miasto z coraz większą trudnością, ale jednak funkcjonowało. Był prąd, gaz. Były oczywiście przerwy w dostawach, ale te media jeszcze były. Dopiero 21 marca zawieszono połączenie lotnicze z Berlinem. Wychodziła nawet gazeta "Danziger Vorposten". Ostatni numer był już tylko dwustronicowy i ukazał się 23 marca. Ludzie chodzili jeszcze do pracy, działała część sklepów i komunikacja miejska. Uderzyła mnie np. korespondencja z tamtego okresu: w połowie marca wysyłane były jeszcze pisma czy radiotelegramy do Berlina z prośbą o przedłużenie najmu niektórych obiektów do 1946 roku. Przecież wiadano, co się dzieje, ale formalizm działał.

Jak radzili sobie mieszkańcy?

- Nie mogli opuścić miasta, więc starali się jakoś przygotować na to, co mogło przyjść. Ulice były oczywiście opuszczone, a ludzie szukali schronienia w piwnicach, magazynach itp. Po rozpoczęciu szturm starali się przetrwać. Miasto było rejonem zaciekłych walk, po ich zakończeniu okazało się, że historyczne centrum miasta zostało zniszczone w 90 procentach.

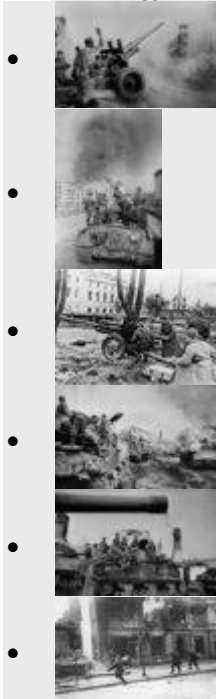
Nie unikniemy tutaj pytania, na które od lat próbuje się bezskutecznie znaleźć odpowiedź. Kto zniszczył Gdańsk: broniący się Niemcy, atakujący Rosjanie?

- Sprzeciwiam się generalizowaniu, że dokonała tego tylko i wyłącznie Armia Czerwona lub tylko i wyłącznie Wehrmacht. Po lekturze materiałów, do których dotarłem, można wyciągnąć wnioski, że w gorących zazwyczaj dyskusjach na ten temat nie dostrzegamy ogromu

zniszczeń, jakie w drugiej połowie marca spowodowały np. naloty radzieckie czy ostrzał artyleryjski gęsto zabudowanego miasta. Generalnie największe zniszczenia były wynikiem działań wojennych na terenie miasta. Faktem jest też, że zniszczeń dokonały wojska sowieckie już po zakończeniu walk. Proszę jednak nie pytać mnie o szczegóły, bo żaden odpowiedzialny człowiek na chwilę obecną nie jest w stanie udzielić kompetentnej odpowiedzi na to pytanie.

ARMIA CZERWONA ZDOBYŁA GDAŃSK

liczba zdjęć: 22



Jak wielu cywilów zginęło w czasie walk o Gdańsk?

- To kolejne pytanie, na które nie ma odpowiedzi. Nie wiemy nawet tak naprawdę, ile osób było w mieście, gdy rozpoczęły się walki. Znana jest jedna liczba: pewien dokument z początku marca mówi, że w samym Gdańsku było wówczas około 700 tysięcy ludzi, podczas gdy według ostatnich oficjalnych danych niemieckiej administracji z maja 1944 roku w mieście żyło 288 tysięcy osób. To pokazuje skalę przeludnienia Gdańska, w którym roiło się nie tylko od wojska, mieszkańców czy robotników przymusowych, ale przede wszystkim od uciekinierów z Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich. Koczowali oni w rozbitych namiotach cyrkowych, halach, montowniach itp., byleby znajdować się w okolicach portu, skąd była jakaś szansa wypłynięcia. Kolejna oficjalna liczba mieszkańców Gdańska, jaką dysponujemy, to informacja miejscowej polskiej administracji z czerwca 1945 roku mówiąca, że w mieście przebywa 134 tysiące ludzi, w tym 124 tysiące Niemców. W ciągu tych trzech miesięcy, które minęły od marca do czerwca, trwał nieprzerwany ruch - nieustanna migracja do i z miasta.

Od lat tradycyjnie 27 marca w mieście obchodzi się uroczyste rocznicę "powrotu Gdańska do macierzy", z kolei 30 marzec przyjmowany jest jako data zdobycia Gdańska przez wojska radzieckie. Skąd takie zamieszanie w datach?

- Obie te daty są umowne. Przypomnę tylko, że oddziały niemieckie jeszcze 30 marca były na Westerplatte, 31 marca w Wisłoujściu. Jednostki Wehrmachtu zresztą wycofały się następnie w kierunku wschodnim i przecież do maja jeszcze były na Mierzei Wiślanej. Oczywiście data 27 marca ma odnosić się do zawieszenia przez żołnierzy z I Brygady Pancerniej im.

Bohaterów Westerplatte polskiej flagi na Dworze Artusa. Muszę jednak powiedzieć, że większość źródeł, z którymi ja się spotkałem, mówi, iż to zdarzenie miało miejsce 28 marca - i chyba jednak tą datę powinno się przyjąć jako właściwą. Z kolei 30 marca wydano dekret, który tworzył formalnie województwo gdańskie i to jest chyba data tej wyraźnej cezury w historii miasta. Do Gdańska przyjeżdżają wówczas pierwsi urzędnicy, którzy próbują organizować życie miasta. Czytanie ich raportów po przybyciu do Gdańska jest fascynującą lekturą.

Dlaczego?

- W mieście panował chaos. Przez zatarasowane gruzami ulice jeszcze dymiącego, płonącego Gdańska przelewały się całe rzesze ludzi i skala problemów, jakie stały przed ludnością cywilną i administracją, była ogromna. Brakowało żywności, podstawowych produktów, prądu, gazu i bieżącej wody, problemem były kwestie sanitarne i komunikacyjne. W mieście było niebezpiecznie nie tylko ze względu na grożące zawaleniem budynki, nierzadko spotykanych pijanych żołnierzy, wybuchające pożary czy niewypały, ale też ze względu na zwykłych złodziei czy szabrowników, których nie brakowało. Do Gdańska ściągnęła rzesza osób szukających łatwego zarobku.

- Do tego jeszcze komendantura sowiecka, która tak naprawdę była tutaj wówczas zwierzchnią władzą i od której to widzimisię zależało, jak dobrze mogła funkcjonować administracja cywilna. Przykładem może być choćby Operacyjna Grupa Morska, która miała za zadanie zabezpieczyć sprzęt stoczniowy, ale wykonując to zadanie napotykała na przedstawicieli komendantury wojskowej, mającej przyzwolenie na grabież tego mienia i wywiezienie go do Związku Sowieckiego.

- Administracja miejska cierpiała też na chroniczny brak kadr. Gdy się czyta raporty Franciszka Kotusa-Jankowskiego - pierwszego prezydenta Gdańska, okazuje się, że np. zatrudniał ludzi do administracji, a ci po kilku dniach znikali z funduszami czy sprzętem. Budynki i lokale zajęte na przyszłe siedziby różnych instytucji wielokrotnie zmieniały właścicieli - panowało "prawo silniejszego". To był naprawdę "dziki zachód". Świetnie rozwijał się czarny rynek, a ówczesne centrum życia miasta przesunęło się w stronę Wrzeszcza i Oliwy, które - w porównaniu z historycznym centrum - były stosunkowo mało zniszczone: tam ludzie mieli gdzie mieszkać, tam też - oraz w Sopocie - miały swoje siedziby pierwsze władze.

Kiedy udało się ogarnąć ten chaos?

- Można zaryzykować stwierdzenie, że miesiącem, kiedy życie w mieście zaczęło się wyraźniej normalizować, był czerwiec, pod koniec którego ruszyła pierwsza linia tramwajowa - na razie na odcinku Brama Oliwska-Wrzeszcz i dalej, po przesiadce, do Oliwy; rozpoczęło działalność Polskie Radio - nadawało z Góry Gradowej; ogłoszono nabór do pierwszych szkół podstawowych, 28 i 29 czerwca odbyła się uroczystość - szczególnie podkreślana przez propagandę - Święta Morza.

- Już od połowy maja wychodził "Dziennik Bałtycki" - redakcję miał wprawdzie w Gdyni, ale ukazywał się. W kwietniu zaczęły funkcjonować pierwsze szpitale, miała także miejsce pierwsza impreza sportowa - mecz piłkarski między milicjantami a żołnierzami sowieckimi. Udrożnione już wówczas były najważniejsze ciągi komunikacyjne, choć na wielu ulicach nadal było mnóstwo gruzu, trupów i końskiej padliny. Ulicom nadano pierwsze polskie nazwy. Miasto zaczynało żyć. W październiku 1945 r. w Gdańsku żyło 93 tysiące Niemców i 46 tysięcy Polaków, w połowie grudnia tego samego roku proporcje się już niemal odwróciły - było ponad 80 tysięcy Polaków i tylko niecałe 40 tysięcy Niemców. 1 czerwca 1946 r. w Gdańsku Polaków było już 130 tysięcy, Niemców zaledwie 20 tysięcy.

Rozmawiała Anna Kisicka

Czytaj więcej na https://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-wyzwolenie-gdanska-w-miescie-panowal-dziki-zachod,nld,1706374#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome